

Wielka budowa w świetlicy

Wielka budowa w świetlicy.

Słońce wpadło przez duże okno świetlicy i rozlało się po podłodze jak złota ścieżka. Na środku sali stał ogromny zamek z kartonów: wieże, mury i most zwodzony. Wokół krzątały się dzieci, a pani Ela klasnęła w dłonie — echo zabrzmiało jak oklaski. Na małym stołku siedział Miś Maks z papierową chorągiewką w łapkach; jego serce biło z radości.

Świetlica miała wziąć udział w konkursie na najpiękniejszy zamek z kartonów. Do pracy zgłosiło się dwanaścioro dzieci i — jak zwykle — Miś Maks, który miał mnóstwo pomysłów i chęć działania. „Ja zrobię wieże!” — zawołał. „A ja most!” — dodał Tomek. Zosia zaproponowała malowanie okien, a Ania chciała wykonać ozdoby. Pani Ela poprosiła, by każdy zapisał zadanie i ułożył plan pracy.

Początkowo wszystko szło obiecująco, lecz szybko pojawił się problem: Maks chciał robić prawie wszystko sam. Rozdawał polecenia, poprawiał innych i zabierał narzędzia. Kiedy ktoś próbował spróbować, Maks mówił: „Nie teraz, rób tak, jak ja mówię!” Dzieci zaczęły się wycofywać. Zamiast współpracy narastały ciche napięcia: jedna wieża przewracała się, most nie pasował do murów, a praca stanęła w miejscu.

Pani Ela zatrzymała wszystkich i zaproponowała inne podejście. Każde dziecko miało napisać, co potrafi robić najlepiej. Na kartkach pojawiły się odpowiedzi: „Lubię rysować detale”, „Potrafię ciąć prosto”, „Jestem cierpliwa i ładnie maluję”, „Mogę prznosić ciężkie pudła”, „Mam dużo pomysłów”. Maks zapisał: „Szybko wymyślam pomysły.” Pani Ela pokazała, że każdy talent jest ważny — zamek potrzebuje różnych umiejętności.

To był moment przełomowy. Maks zrozumiał, że nie musi robić wszystkiego, by zamek był piękny. Zdecydował się podzielić zadania: on będzie koordynować pracę i szukać rozwiązań, ale nie będzie wyłączać innych. Tomek zgłosił się do wieży, Ania do malowania detali, Zosia do porządkowania i ozdabiania, Kuba do przenoszenia pudeł. Każdy miał swoją rolę.

Praca nabrała rytmu. Dzieci pomagały sobie nawzajem, chwaliły się i uczyły od siebie. Pojawiały się małe triumfy: Tomek z dumą oglądał stojącą wieżę, Ania szeroko uśmiechała się do swoich pomalowanych okien, a Maks stał obok i radował się ich sukcesami. Kiedy jednak most nie pasował do murów, trzeba było podjąć decyzję: trzymać się pierwotnego planu czy spróbować zmienić konstrukcję? Maks przez chwilę miał ochotę wymusić swoje rozwiązanie, ale w końcu zgodził się na przeróbkę, by wszystko pasowało razem.

Zbliżał się dzień konkursu. W ostatniej chwili silny podmuch wiatru poruszył część kartonów i jedna z wież zachwiała się. To była próba: czy dzieci zaczną się kłócić, czy zareagują wspólnie? Działy razem: trzymały, przyklejały, poprawiały. Maks wydawał polecenia, lecz tym razem jego głos nie zagłuszał innych — doprowadzał do współpracy. Wspólnymi siłami naprawili zamek.

Na konkursie nie zdobyli pierwszego miejsca — inna grupa miała większą budowlę z ruchomymi mostami. Na początku wszyscy byli rozczarowani, lecz pani Ela uśmiechnęła się i powiedziała: „Wygraliście coś ważniejszego niż statuetka. Nauczyliście się współpracować.” Dzieci poczuły prawdziwą dumę. Miś Maks szczególnie się wzruszył — zrozumiał, że bycie liderem to także umiejętność słuchania i zaufania innym.

Po konkursie dzieci wróciły do świetlicy i planowały kolejne projekty. Maks usiadł z kubkiem kakao i powiedział: „Myślałem, że muszę robić wszystko, by być ważnym. Teraz wiem, że lepiej mieć przy sobie ludzi, którzy też mogą zabłysnąć.” Ania przytuliła pędzelek i dodała: „A ja poczułam dumę z moich okien.” Pani Ela patrzyła na nich z radością — zbudowali coś więcej niż zamek: zaufanie i umiejętność pracy w zespole.